

Wielkanoc to święta, z którymi związana jest chyba największa ilość zwyczajów i tradycji – a wśród nich malowanie i święcenie jajek, dzielenie się jajkiem, śniadanie wielkanocne, śmigus-dyngus.

Czekamy na te Święta i radujemy się, jak w wierszu

„Już Wielkanoc”.

Święta, Święta Wielkanocne,
jak wesoło, jak radośnie.

Już słońeczko mocno grzeje,
miły wiatr wokoło wieje.

Rośnie trawa na trawniku,
żółty żonkil w wazoniku.

Na podwórku słyhać dzieci,
ach, jak dobrze, że już kwiecień.

A w koszyczku, na święcone
jajka równo ułożone.

Śliczne, pięknie malowane,
różne wzory wymyślone.

Jest baranek z chorągiewką,
żółty kurczaczek ze wstążeczką.

I barwinek jest zielony
w świeże kwiatki ustrojony

<https://miastodzieci.pl/piosenki/k/piosenki-wiersze-i-wierszyki-na-wielkanoc/> - zapraszam
Was do skocznych piosenek o tematyce wielkanocnej, Niechaj Wam umilą czas przygotowań
do świąt

Święta Wielkanocne kojarzą się nam z koszyczkiem czyli święconką, z cukrowanym barankiem, z kolorowymi pisankami, z palmą, z babką lukrowaną, mazurkami, chlebem i wędliną.

Posłuchajcie, co znaczą te symbole:

Święcone : ważne jest, żeby było w nim siedem podstawowych pokarmów - chleb, jajko, ser, wędlina, chrzan, ciasto i sól.

Chleb: W tradycji chrześcijańskiej jest najważniejszym z symboli, ponieważ przedstawia ciało Chrystusa. We wszystkich kulturach jest pokarmem niezbędnym do życia. Chleb zawsze gwarantował pomyślność i dobrobyt. Jeżeli gospodarze piekli na Wielkanoc wiele odmian chleba, do koszyka wkładali po kromce każdej z nich.

W całości święcono specjalny chlebek - paschę.

Jajko: Symbol odradzającego się życia i zwycięstwa życia nad śmiercią. Przypomina nam, że Pan Jezus zmartwychwstał. Wierzono, że podzielenie się jajkiem z bliskimi umacnia więzi rodzinne. Dotykanie zwierząt poświęconym jajkiem chronić je miało przed chorobami i złymi urokami.

Wędlina: Jej obecność w koszyku miała zapewniać płodność i zdrowie. Była symbolem dostatku, bo nie każdy mógł sobie na nią pozwolić. Od XIX wieku do koszyka wkłada się tradycyjną polską kiełbasę.

Sól: Uznawano ją za symbol oczyszczenia, za sedno istnienia i prawdy. Wierzono, że posiada właściwości odstraszenia zła. Poświęcona, ma chronić przed złem i zepsuciem nasze dusze.

Ser: Jest w sensie pozytywnym symbolem zależności między człowiekiem a siłami przyrody. Jako że pochodzi od krów, owiec i kóz, ma zapewnić rozwój stada zwierząt domowych.

Chrzan: Obrazował ludzką siłę i krzepę fizyczną. Miał również wspomagać skuteczność innych święconych pokarmów.

Ciasto: Do święconki ciasto zostało włączone jako ostatnie. Symbolizowało umiejętności i doskonałość. Najczęściej była to wielkanocna baba. Należało pamiętać, że nie może być to produkt kupiony, ale własnoręcznie upieczony. Do wielkanocnej tradycji należało również, aby w domu było jak najwięcej rodzajów ciast. Osoba, która wkładała ciasto do pieca, przez cały czas pieczenia nie mogła usiąść, bo ciasto mogłoby opaść i wyszedłby zakalec.

Nie wiem jak u Was, ale u mnie w domu, gdy zbliżała się Wielkanoc wspólnie z babcią przygotowywaliśmy kraszanki i drapanki . Jest to naprawdę ciepłe wspomnienie z moich dziecięcych lat, dlatego postanowiłam napisać poniższy wierszyk. Może komuś się przyda. Przy tej okazji możecie z dziećmi omówić różnice i nazwy wielkanocnych jaj.

„Kraszanki – drapanki”

Gdy byłam mała to zapamiętałam, jak moja babcia łupiny z cebuli w garnuszku gotowała.

Śmiałam się z tego niesłychanie, bo przecież łupinek nikt nie zjada na śniadanie.

Więc po co babcia to gotowała? Zagadka czekała mnie do rozwiązania.

Gdy Wielkanoc się zbliżała, to w Wielką Sobotę, z samego rana, po cichutku do kuchni zakradałam się i pod stołem schowałam się.

Tak by babcia mnie nie ujrzała, bo bym zagadki nie rozwiązała.

Na kuchni w garnuszku z łupinkami woda już bulgotała, a pokrywka cichutko stuknęła.

Po chwili gotowania babcia z garnka wyciągała, nie łupinki – tylko jajka!

Ale w zupełnie innym kolorze: niektóre były brązowe, a niektóre pomarańczowe.

To już nie były jajka zwyczajne to były kraszanki od babci Janki.

Cześć kraszanek do koszyka babcia włożyła, a na reszcie ostrym drucikiem wzorki porobiła.

Po czym mówi do mnie: „patrz wnusiu kochana jaka drapanka powstała wspaniała”.

Nie malowanka i nie pisanka, ale babcina drapanka.

Tajemnica zatem przeze mnie została rozwiązana, po co babci są łupiny z cebuli do gotowania.

Dzięki nim jajka piękny kolor nabierają, a potem w koszyczku do święcenia ruszają.

Większość z nas wielkanocne jajka nazywa „pisankami”, ale jak się okazuje to co czasami nazywamy pisanką w rzeczywistości nosi inną nazwę. Warto zaznaczyć, że „pisanka” jest to zwyczajowa nazwa jajek, które zdobimy na Wielkanoc. Zatem wyróżniamy następujące rodzaje pisanek:

- drapanki, które powstają poprzez wydrapywanie na wcześniej zabarwionych jajkach różnych wzorków,
- kraszanki powstają przez gotowanie jajka w wywarze barwnym, dawniej uzyskiwanym wyłącznie ze składników naturalnych,
- pisanki mają różnobarwne desenie. Powstają przez rysowanie (dawniej: pisanie) na skorupce gorącym roztopionym woskiem, a następnie zanurzenie jajka w barwniku.
- oklejanki lub też naklejanki przyozdobione sitowiem, płatkami, skrawkami kolorowego, błyszczącego papieru, tkaniny, również nicią lub włóczką wełnianą itp.
- nalepianki powstają przede wszystkim przez ozdabianie skorupki jajka różnobarwnymi wycinankami z papieru.
- azurki są wykonywane z wydmuszek.



DRAPANKI



PISANKI



KRASZANKI



OKLEJANKI



OKLEJANKA ŁOWICKA



NALEPIANKI



AŻURKI

Przyda się trochę ruchu przy malowaniu jajek - zapraszam do aktywnego słuchania muzyki metodą B. Strauss

<https://www.youtube.com/watch?v=Pm7Vu53oPgk>

Jeśli Wam zostało czasu. Święta już przygotowane to pobawcie się razem. Eksperymenty z jajem, czyli 7 pomysłów na doświadczenia z dziećmi.

Co było pierwsze? Jajko czy kura? Uczni nadal się nad tym głowią. Dlatego zostawmy szukanie odpowiedzi mądrym głowom, a sami spróbujmy odpowiedzieć na równie trudne pytania dotyczących samego jajka. Czy uda się przecisnąć jajko przez wąską szyjkę butelki? Albo jak zachowuje się jajko włożone do octu, kawy czy coli? Zapraszam Was zatem na przegląd eksperymentów pełnych jaj.

<https://www.mamawdomu.pl/2016/03/eksperymenty-z-jajem-czyli-7-pomyslow-na-doswiadczenia-z-dziecmi.html>

Wielkanocna wyliczanka – odpoczywając po świątecznym obiadku, potrenujcie wspólnie pamięć, bawiąc się z prostą wyliczanką.

Wielkanocna wyliczanka
Królik, pisklak i pisanka
Raz dwa trzy
Co w koszyku niesiesz Ty?

Wielkanocna wyliczanka
Cukrowego mam baranka
Raz dwa trzy
Co w koszyku niesiesz Ty?

Wielkanocna wyliczanka
Chrzanu laska, soli szklanka
Raz dwa trzy
Co w koszyku niesiesz Ty?

Wielkanocna wyliczanka
Widzę malowane jajka
Raz dwa trzy
Co w koszyku niesiesz Ty?

Wielkanocna wyliczanka
Ja mam chlebek do śniadanka
Raz dwa trzy
Co w koszyku niesiesz Ty?

Mam też szynkę i kielbasę
I słodczy całą masę
To już koniec odliczania
Czas zasiadać do śniadania

EduZabawy.com » [Wierszyki](#) » [Agata Dziechciarczyk](#) » Wielkanocna wyliczanka

W załączniku dla chętnych na wieczorne usypianie, świątecznych bajek czytanie.

Wiosenna bajka wielkanocna

Humorystyczna bajka w wiosennym stylu ze zwierzątkami kojarzonymi z Wielkanocą.

Śnieg stopniał już dawno. Królik o klapniętym uchu wystawił nieśmiało nos z norki w której spędził ostatnie kilka miesięcy. Zaciągnął się głęboko świeżym powietrzem. WIOSNA! Czas poskubać zieloną trawkę, powygrzewać wyliniałe futerko na słońcu! Wskoczył niemrawo z zimowego legowiska. Po długim okresie przebywania w ciemnościach, Królik długo mrużył oczy zanim przywykł do oślepiającej jasności dziennego światła.

Jak okiem sięgnąć, rozciągał się przed nim soczysty, zielony dywan trawy. Zabrał się więc natychmiast za pierwsze wiosenne śniadanie. Och, jak smakowały młodziutkie kępki! Jakże inne od suchych wiązek, które podjadał w zimie w swojej spiżarni! „Mniam, mniam, wspaniały smak” – myślał sobie Królik szczypiąc raz za razem soczyste źdźbła.

– Pi, pi, pi! – rozległo się nagle w pobliżu.

[Królik](#) zastygł w bezruchu. Z pyszczka sterczały mu dwa liście młodego mlecza – niczym monstrialne, zielone kły.

– Pi, pi, pi – pipipikowanie stało się bardziej natarczywe i dochodziło z małej, żółtej kuleczki toczącej się po zielonym dywanie wprost na Królika. W końcu kulka uderzyła w niego miękko, odbiła się i pipiknęła żałośnie. Królik drgnął a z pyszczka wypadł mu jeden listek. Drugi listek wypadł mu, gdy kulka zapiszczała radośnie „Mama!”.

Mógł za to teraz dokładniej przyjrzeć się kulce. Okazało się, że jest puszysta jak królik i posiada dwie cienkie, różowe nóżki. Miała czarne oczka i mały dziobek.



– Pi, pi, pi! Mama! – krzyknęła radośnie żółta kuleczka.

– Nie jestem żadna mama – obruszył się futrzak. – Po pierwsze jestem królikiem a ty kurczakiem, więc to niemożliwe. A po drugie, jestem facetem, więc to niemożliwe podwójnie – wyjaśnił rzeczowo.

– Och, ty na pewno jesteś moją mamusią, jesteś taka duża i puszek masz taki jak ja!

– Przecież ci tłumaczę, że jestem chłopakiem! – zdenerwował się Królik. – Poza tym nie przypominam sobie, żebym ostatnio znosił jakieś jajka!

– Nie znosisz jajek? – upewniało się kurczątko.

– W żadnym wypadku. Twoją mamą jest kura. Kura znosi jajka i z nich na wiosnę wylęgają się kurczęta, takie jak ty – pouczył żółtodzioba Królik.

– Och, co ja teraz zrobię? Kiedy wyszedłem z jajka, nie było nikogo, tylko wszędzie same skorupki. Pi, pi, pi, gdzie jest moja mamusia – zaczął chlpać [kurczaczek](#).

Królik był zły na tą małą żółtą kulkę, która piszczała i płakała, przeszkadzając mu w delektowaniu się pierwszym wiosennym śniadaniem. Chciał mu powiedzieć, żeby poszedł szukać gdzie indziej matki kury ale kiedy popatrzył na żałośnie kwilące kurczątko, żal mu się go zrobiło.

– Dobrze już dobrze, przestań kwilić mały, poszukamy twojej mamy. Trafisz z powrotem do gniazda?

– Chyba tak! – zapiszczał radośnie Kurczak. – W tę stronę!

Żółta kulka dała nura w zielony dywan trawy i pognała przed siebie. Królik pokicał za nią. Po pięciu minutach króliczego kicania i kurczęcego truchtania znaleźli się nad leniwie płynącym strumykiem. Po obydwu jego stronach stały grube, stare wierzby. Wyglądały jak wielkie czupiradła kłaniające się sobie nawzajem. Długie, giętke gałązki przypominały włosy tańczące na wietrze w które wpleciono mnóstwo koralików. Te koraliki to były niezliczone ilości bazich kotków – wierzbowych kwiatów przypominających puszyste kuleczki.

Jedna z takich kulek spadła wprost pod nóżki Kurczaka. Ten pochwycił go bez zastanowienia w dziobek i zaczął dreptać dalej.

– Ej, Kurczak, po co ci ten kotek? Będziesz go jadł, czy co? – zapytał zaciekawiony Królik.

– No skądże, zaopiekuję się nim, mamusia go opuściła – powiedział Kurczak, delikatnie kładąc wierzbowego kotka na ziemi.

– Że, że co? – Królik aż przysiadł z wrażeń – zwariowałeś? Przecież to jest zwykły baziak, baziaki nie mówią ani nic nie czują.

– Ten wszystko rozumie! Mówi, że jest bardzo samotny i potrzebuje mamusi. Więc ja będę jego mamusią.

– A ty Kurczak właściwie to jesteś chłopak czy dziewczyna? – zapytał Królik, a oczy miał jak dwa wielkie talerze.

– Chłopak jestem oczywiście, kogutek.

– To jak możesz być mamusią?! – wrzasnął Królik. – W dodatku mamusią wierzbowego kotka, który spadł z drzewa?! – pieklił się dalej. – Poza tym jesteś przecież dzieciakiem, który dopiero co wykuł się z jajka, a dzieci przecież nie mogą mieć dzieci!

– Nie krzycz tak wielka mamusiu, straszysz wierzbowego kotka... – Kurczak pogładził dziobem swoją małą znajdę.

Królik zamilkł nieco speszony. „Może rzeczywiście ten mały jakoś się rozumie z baziakiem?” – pomyślał. „W końcu, kto go tam wie...”

– Dobrze już dobrze, chodźmy dalej szukać twojej mamy kwoki, bo jak tak dalej pójdzie, to nie znajdziemy jej do wieczora.

– Ale... ale ja już nie bardzo wiem, gdzie jesteśmy, nie pamiętam w którą stronę iść – chlipnął kurczak.

– No a coś pamiętasz, w ogóle, cokolwiek, coś, no wiesz, byle co... – tracił nadzieję futrzak.

– Pamiętam „beeeeee...” – powiedział Kurczak.

– Beeeeee? – postawił klapnięte ucho Królik.

– Tak jakby. Beeeeee.

Królikowi ucho klapnęło z powrotem. Znów miał wybuchnąć złością ale ucho podniosło się na nowo. W oddali usłyszał coś jakby „beeeeee”. Wytężył słuch, czy aby się nie przesłyszał. Beczenie powtórzyło się. Dobiegało z drugiej strony rzeczki.

– Chyba wiem w którą stronę powinniśmy iść – powiedział i pokicał w stronę kładki przerzuconej przez rzeczkę.

Kurczak potruchtął za nim z bazim kotkiem w dzióbku.

Po kilku chwilach dotarli na polanę skąd dochodziło beczenie. Na jej środku stał duży, wełnisty baran z okazałymi, kręconymi rogami na głowie. Szczypał trawę, a między każdym szczypnięciem wydawał żalosne pobekiwanie.

– Cześć Baranie – rzucił Królik na przywitanie.

– Dlaczego mnie przezywasz baranem, beeee?! – zabeczał Baran.

– Przezywam? Przecież jesteś Baranem – zdziwił się Królik.

– Ja ci pokażę barana! – zabeczał Baran, gniewnie zniżył łeb w stronę Królika i zaczął przebierać nerwowo jedną nogą. Wystraszony Kurczak schował się za futrzaka.

– Daj spokój baranku, daj spokój bo ja... – Królik zaczął się pomału wycofywać.

– Bo ja, bo ty, bo co? – ruszył za nim Baran gniewnie sapiąc nozdrzami.

– Bo mam Kurczaka i nie zawaham się go użyć! – zaryzykował Królik, wypychając biednego Kurczaka przed siebie.

Kurczak wyglądał przy Baranie jak pchła przy tłustym kocie. Trzymając kurczowo baziaka, zmrużył oczy ze strachu. Bał się nawet pomyśleć, co się zaraz stanie. Stała się jednak rzecz zupełnie nieoczekiwana. Baran, gdy zobaczył Kurczaka natychmiast cofnął się o dwa kroki, padł na ziemię i rozpaczliwie zabeczał.



- Neeee, beeeeee, nieeeeee! Tylko nie kurczaki! Zabierzcie je ode mnie!
- Teraz pamiętam, pipipi! – zapiszczał Kurczak. – Kiedy wyklułem się z jajka to beczenie mnie wystraszyło. Wyskoczyłem z gniazda i biegłem przed siebie!
- Aż dobiegłeś do mnie – stwierdził Królik.
- Tak, tak było! Gdzieś tutaj musi być moja mamusia! Pipipi!
- Nie rozumiem tylko jednego... – zastanowił się Królik. – Dlaczego wielki Baran boi się małego Kurczaka?

Ledwie powiedział te słowa, z zasuszonych zarośli otaczających polanę wyskoczyła najpierw pomarańczowa a potem niebieska kulka. Zaraz za nimi wyskoczyła kulka fioletowa, brązowa, jasnozielona, czarna w jasne kropki, niebieska w żółte paski, żółta w czerwone kropki, o rety! Chmara kolorowych kulek potoczyła się po trawie wprost w kierunku beczącego żałośnie Barana.

- Tatus, tatusiek, tatunio! Pipipi! – piszczały kolorowe kulki. Otoczyły Barana, pipikały radośnie, niektóre powskakiwały na niego i buszowały w jego gęstej, białej wełnie. Były to zupełnie takie same kurczaki jak Kurczak z wierzbowym kotkiem ale jakieś takie... kolorowe.
- Khe, khe... – zakaszłał przypominając o swojej obecności Królik. – Słuchaj kolego, bara... baranku. A dlaczegoż to te maluchy nazywają cię... tatusiem?
- To nie jest wcale śmieszne – odparł Baran nie otwierając oczu. – To można powiedzieć nawet pewna... tragedia.
- Tragedia? Jak to? – zaciekawił się Królik, a Kurczak z wierzbowym kotkiem patrzył oszołomiony na buszujące w baraniej wełnie kolorowe pisklaki.

Baran westchnął i zaczął opowiadać.

– Tu niedaleko, w zaroślach, siedziała Kura na jajkach. Siedziała na nich przez długi czas. Nic nie jadła i nic nie piła bo się bała, że jak opuści gniazdo, to jajka się zaziębią i kurczątką się nie wyklują. W końcu jednak musiała się napić i coś zjeść. Potruchtała szybko nad rzeczkę, napiła się, pojadła trochę i wróciła do gniazda. Wtedy okazało się, że ktoś jajka jej pomalował. Na pomarańczowo, niebiesko, fioletowo, brązowo, jasnozielono, czarno w jasne kropki, niebiesko w żółte paski, żółto w czerwone kropki i tak dalej i tak dalej. Tylko jedno jajko pozostało nietknięte, widać ten ktoś nie zdążył go pomalować. Kura bardzo się tym przejęła. Nie wiedziała co się z takich pomalowanych jajek wykluje. Siadła jednak na nich znowu, bo jeżeli z kolorowymi jajkami coś będzie nie tak, to zawsze zostało przecież jedno normalne dla którego warto poświęcić jeszcze kilka dni. Siedziała więc dalej cierpliwie, aż dwudziestego pierwszego dnia skorupki zaczęły pękać. Jedno po drugim. Z kolorowych

skorupek wyskakiwały kolorowe kurczaki. Z pomarańczowego jajka – pomarańczowy kurczak, z niebieskiego – niebieski....

– Z fioletowego – fioletowy, z brązowego – brązowy – wtrącił się Królik. – I tak dalej i tak dalej. I co było dalej?

– Dalej było tak, że wykluły się kurczęta ze wszystkich kolorowych jajek ale zostało jedno. To nie pomalowane. Kura siedziała na nim jeszcze przez cały dzień ale jajko było niewzruszone. Musiała jednak znowu czegoś się napić, coś przekąsić no i kolorowych kurczaków trochę przyuczyć do życia. Opuściła więc na trochę gniazdo a kiedy wróciła, okazało się, że z ostatniego jajka zostały same skorupki a po kurczaku nie ma śladu. Załamała się po tym nerwowo i gdzieś uciekła a że ja byłem najbliżej to kurczaki uznały, że jestem ich... tatusiem. Teraz nie mogę już jak dawniej skubać trawy bo mi spokoju nie dają...

– Wygląda na to, że nerwowe załamanie Kury było nieuzasadnione – poinformował Królik Barana. – Bo zguba się znalazła.

– Ach, więc to ty jesteś tym ostatnim Kurczakiem? – Baran przyjrzał się uważnie pisklakowi.

– Tak, to ja, a to mój wierzbowy kotek – pogładził Kurczak baziaka.

– Pozostaje nam tylko odnaleźć kurczakową mamę – powiedział Królik. – Gdzie ona się może podziewać?

– A żeby to ja wiedział... – westchnął smętnie Baran. Zaraz jednak został zagłuszony przez radosny okrzyk pisklaków.

– Mama, mamusia! Pipipi! – kolorowe kurczaki zaczęły szybko opuszczać baranie futro i pędzić w stronę zarośli, skąd z głośnym gdakaniem wynurzyła się Kura. – Mamusia się znalazła, braciszek się znalazł mammo! – przekrzykiwały się kurczęta.

– Och naprawdę? Odnalazł się? – uradowana Kura podbiegła do równie ucieszonego Kurczaka z wierzbowym kotkiem.

– Mamusia! Pipipi! – zapiszczał Kurczak.

– Dzień dobry... babciu – odezwał się Królik. – Masz tu swojego Kurczaka i wnuczątko.

– Babciu? Jak to babciu? Wnuczątko? – Kura szeroko otworzyła oczy patrząc na wierzbowego kotka w dzióbku Kurczaka.

– Tak, wnuczątko – mrugnął Królik do Kury porozumiewawczo. – Nie wiem czy wnuczek czy wnuczka ale to już chyba Kurczak ci powie, hahaha! – roześmiał się Królik wesoło. Musnął delikatnie Kurczaka po grzebyku. – Wracam do siebie. Powodzenia mały. Pilnuj się mamy i braciszków.

– Do widzenia! Do zobaczenia Króliczku – pisał Kurczak na pożegnanie. – Dziękuję!

Królik odwrócił się i pokicał w stronę kładki na rzeczce. Na mostku przystanął i popatrzył jeszcze jak wesołe kolorowe kropki oddalają się w stronę zarośli wraz ze swą mamą Kurą a

Baran, już bez żalosego beczenia, poszczypuje w spokoju trawę. Uśmiechnął się pod wąsatym nosem, wrócił w pobliże swojej norki i zabrał się za przerwane, wiosenne śniadanie.

O wielkanocnych pisankach w kurniku - czytanka dla dzieci. Świetna na zajęcia dziecka podczas spędzania czasu przy świątecznym stole.

Zajrzały wróbelki do kurnika i zobaczyły, że kura zniosła cztery jajka.

- Ko-ko-ko - zagdała. - Leżcie tu cichutko.

I poszła szukać ziarenek na podwórku. Ale jajka myślały, że są mądrzejsze od kury. Turlały się i postukiwały skorupkami, aż usłyszał je kot.

- Mrau - powiedział. - Będzie z was pyszna jajecznicza.

- Nie, nie! - Trzęsły się ze strachu jajka. - Nie chcemy na patelnię!

- Uciekajcie - ćwierkały wróbelki. - Schowajcie się przed kotem.

- Nie dam się usmażyć! - zawołało pierwsze jajko i poturlało się przed siebie. Po chwili wróciło i zaśpiewało wesoło:

Jestem czerwone w czarne kropeczki, nikt nie zrobi jajeczniczy z takiej biedroneczki.

- Co ci się stało? - pytały pozostałe jajka.

- Pomalował mnie pędzelek kolorową farbą i już nie jestem zwykłym jajkiem, tylko wielkanocną pisanką. Drugie jajko też poturlało się do pędzelka i rzekło grubym głosem:

To nie jajko, tylko tygrys, nie rusz mnie, bo będę gryzł. Teraz wyglądało jak pisankowy tygrys w żółto-czarne paski.

- Brawo! - ćwierkały wróbelki.

- I ja też, i ja też! - wołało trzecie.

Trzecie jajko wróciło całe zieloniutkie i pisnęło:

- Jestem żabką, każdy to wie. Czy ktoś zieloną żabkę zje? Nie!

Trzy pisanki były bardzo zadowolone. Czwarte jajko zbladło ze strachu.

- Pospiesz się! - ćwierkały wróbelki. - Kot idzie.

- Tylko jedno jajko? - mruczał kot. - Ugotuję cię na twardo.

Jajko ze strachu trzęsło się tak, że skorupka zaczęła mu pękać.

- Ojej, ratunku! - wołały przerażone wróbelki. - Teraz na pewno kot cię zje.

- Trach-trach-trach! - skorupka pękła na małe kawałki i... wyszedł z niej żółty kurczaczek.

Zamrugnął czarnymi oczkami i zapiszczał:

- Wielkanocna bajka, wyklułem się z jajka!

A wróbelki zaćwierkały, że „w świątecznym koszyku jest pisanek bez liku”.

Bajkę napisała: Agnieszka Galica, pedagog, terapeuta rodzinny. Od 15 lat pisze bajki i piosenki dla dzieci (wydała 10 płyt). Autorka programów telewizyjnych dla najmłodszych (m.in. „Mama i ja”) oraz znanych i lubianych przygód Misia i Margolci.

Propozycje kart pracy

Pisanki do pary

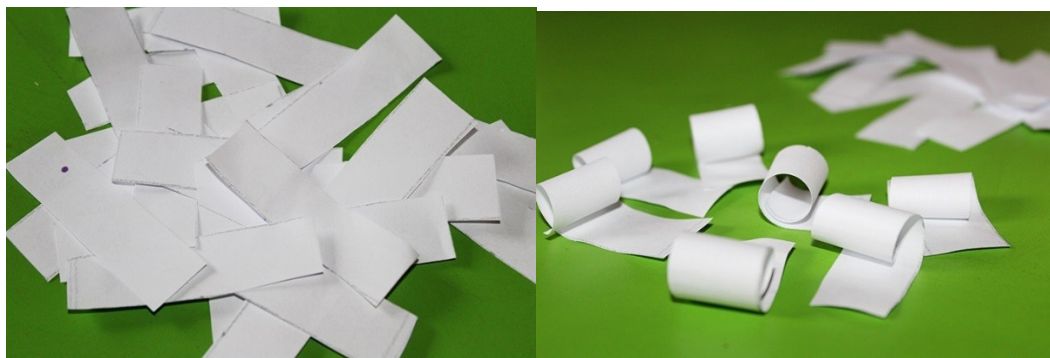
Do zabawy wykorzystamy 10 pisanek, które możecie zrobić z kolorowych kartek ksero, ozdobić pisakami, najlepiej podkleić je kawałkiem tektury, żeby były bardziej trwałe (w końcu to ma być zabawka wielokrotnego użytku). Na koniec rozcinamy wszystkie pisanki na pół w pionie lub poziomie, jak wolicie.

Zadanie polega oczywiście na łączeniu w pary. Możemy utrudnić i wykorzystać elementy odwracając je tyłem i zagrać w memory.



Wspólna praca plastyczna dziecko- rodzic sprawi Wam wiele radości. A o wygranej zdecyduje spryt i dobra pamięć.

Baranek – bardzo prosta praca plastyczna. Wystarczy z białej kartki papieru naciąć równe paski, nakręcić je na kredce lub patyczku do szaszłyków. Zwiniętymi rulonikami imitującymi wełnę ozdabiamy baranka.





Ukryty rysunek



Pokoloruj rysunek według kodu, a dowiesz się co jest na nim ukryte.



▲ niebieski ♥ czerwony ● żółty ★ zielony ■ brązowy

